

MAGDALENA HUPA

ORFEUSZ NA ROWERZE

NIEPO(-)KOJĄCY PORTRET INTELEKTUALISTY W OPARCIU

O „SZKICE PIÓRKIEM” ANDRZEJA BOBKOWSKIEGO

I „ORFEUSZA W PIEKLE XX WIEKU” JÓZEFA WITTLINA

Treść: 1. Pisarz w dobrym humorze; 2. Mówiąc serio; 3. Harfa i zmija.

*Aż rozszarpanyś jest w końcu. A jednak wciąż dalej brzmisz,
Rozwłóczony pomiędzy zwierzęta, skały, ostępy,
pomiędzy ptaki i drzewa. W nich wszystkich śpiewasz i dziś.
O, tropie ty nieskończony! O, zatracone ty bóstwo!
Że cię nienawiść umiała rozedrzeć kiedyś na strzępy,
uszom dane jest słyszeć i śpiewać dane jest ustom¹.*

Tytułowy „Orfeusz na rowerze” jest Orfeuszem-pisarzem, który mierzy się z piekłem II wojny światowej. Postać Orfeusza w mojej pracy stanowi nawiązanie do: antycznego śpiewaka i poety, do dzieła Józefa Wittlina *Orfeusz w piekle XX wieku*² oraz do twórczości Andrzeja Bobkowskiego, który na rowerze przemierza drogi wojennej Francji. Jego *Szkice piórkciem* opublikowała paryska „Kultura” w 1956 roku, natomiast eseje Wittlina wydano w Bibliotece „Kultury” w 1963 roku.

Wiek XX, przepełniony cierpieniem, śmiercią i brutalnością wojenną, stawia przed pisarzem ogromne wyzwanie, nie tylko związane z rzeczywistością wojenną, lecz też z trudami emigracji. Bobkowski i Wittlin opisują przebieg wojny, jej oddziaływanie na człowieka, grozę śmierci i upadek świata wartości, ale również zapraszają czytelnika do poszukiwania wolno-

Magdalena Hupa – absolwentka ZSSN w Kielcach.

¹ R. M. Rilke, *Sonet do Orfeusza (XXVI)*, w: tegoż, *Poezje*, Warszawa 1983, s. 222.

² Tytuł pochodzi z opery Jacques'a Offenbacha pt. *Orfeusz w piekle* z 1858 roku.

ści, pomimo trudnych czasów. Niniejsze opracowanie nie jest poświęcone omówieniu tematyki wojennej, lecz opiera się na trzech kategoriach, wyznaczonych przez Romana Zimanda w jego posłowie do *Szkiców piórkiem* (pisarz-Orfeusz w tekście Zimanda ma poczucie humoru, jest wnikliwym intelektualistą i upartym samotnikiem)³.

Obaj pisarze, Bobkowski i Wittlin, zajmują się wpływem „czasu pogardy” na świadomość ludzką, ukazują konflikty etyczne oraz podejmują kwestie powinności pisarza. Jak w esejach Wittlina „mój” Orfeusz przemierza zakamarki piekła, by – niczym w szkicach Bobkowskiego – na rowerze sportretować okrutną rzeczywistość wojny, przed którą nie sposób uciec. Orfeusz przemierzający piekło na rowerze? To dobry punkt wyjścia do snucia refleksji o polskim intelektualistcie na emigracji, którego za Zimandem portretuję jako wrażliwego humorystę, niestrudzonego erudyte i antymistycznego samotnika.

1. Pisarz w dobrym humorze

Szkice piórkiem Andrzeja Bobkowskiego to dziennik⁴, w którym pisarz zapisuje swoje doświadczenia czasów wojny (26 maja 1940 – 25 sierpnia 1944). Zapiski powstawały podczas pobytu Bobkowskiego we Francji⁵ (głównie w Paryżu), nie są jednak prostym reportażem wojennym, lecz stanowią opis życia w okupowanej Francji, połączony z diagnozą mitów i wartości kultury zachodniej Europy. Podczas gdy świat pogrążony jest w wojnie, „chuligan wolności”⁶ poszukuje odpowiedzi na codzienne, zwyczajne, ludzkie pytania. Paradoksalnie właśnie czas wojny wyzwala w nim niesamowite doznanie szczęścia⁷:

³ Zimand zatytułował swój tekst o prozie Bobkowskiego *Wojna i spokój*; co ciekawe, pierwotnie *Szkice piórkiem* miały nosić tytuł *Wojna i Spokój*.

⁴ Zimand określa dziennik A. Bobkowskiego jako „jedną z najwybitniejszych pozycji XX-wiecznej polskiej diariastyki” (R. Zimand, *Wojna i spokój*, w: A. Bobkowski, *Szkice piórkiem*, Warszawa 2014, s. 541).

⁵ Jak pisze Jan Tomkowski: „wybór emigracji oznacza dla niego poszukiwanie wolności” (J. Tomkowski, *Testament Keyserlinga (O Andrzeju Bobkowskim)*, w: tegoż, *Sporne postacie polskiej literatury współczesnej: następne pokolenie*, Warszawa 1995, s. 95).

⁶ Zob. R. Zimand, dz. cyt., s. 554.

⁷ „Śmiech ma więc dla Bobkowskiego istotną wartość, stając się wyrazem pewnego światopoglądu. Można wręcz mówić o swoistym geście śmiechu przenikającym całe piarstwo autora *Szkiców piórkiem*” (M. Urbanowski, „*Tak lubię te ich śmiechy i dowcip*”, w: *Buntownik – Cyklista – Kosmopolak. O Andrzeju Bobkowskim i jego twórczości*, red. J. Klejnocki, A. S. Kowalczyk, Warszawa 2011), s. 67.

Siadam w fotelu i czytam. Jest mi tak dobrze. Nieraz, gdy w zawrotnym tempie uwijam się po ulicach na rowerze, gdy świeci słońce, jestem tak szczęśliwy jak jeszcze nigdy w życiu. Odkryłem uśmiech myśli. Nie umiem tego inaczej nazwać. Mam ochotę błaznować sam do siebie, robić głupstwa sam dla siebie; rozsadza mnie jakaś głupia radość i lekkość. Wszystko mi się podoba, wszystko wokoło jest jak muzyka⁸.

Jak to możliwe, że Bobkowski – pomimo wojny – jest „tak szczęśliwy jak jeszcze nigdy w życiu”? Wydaje się, że słyszy tę muzykę, której być może nie słyszą inni (albo nie mogą usłyszeć, ponieważ zagłusza ją huk wystrzałów). Nie powtórzy też za Orfeuszem: „Pieńko noszę w sobie,/ w samym środku serca”⁹. W sercu pisarza mieszka bowiem radość i szczęście, ponieważ ma świadomość, że pomimo okrucieństwa wojny posiada niesamowite „skarby”: jest młody, wolny i silny. A co najważniejsze – w jego sercu obecna jest miłość, miłość do Basi, i dzięki temu jest szczęśliwy:

Chwywane w przelocie nastroje poszczególnych ulic i widoki wiją się wewnątrz mnie jak jakiś roztańczony korowód par, każda w innym stroju. Piję coś wielkimi łykami, czego nie umiem określić. Młodość? Dobrze mi, bo jestem młody i silny; dobrze mi, bo jestem sobą i myślę tak swobodnie, jak nigdy dotąd. I mam Basię. Czego więcej potrzeba?¹⁰

Barbara Bobkowska nazywa męża osobliwie szaleńcem, którego miejsce jest w Tworkach, ale jest to wyłącznie małżeńskie przekomarzanie. Pisarz konfrontuje to z otaczającą ich rzeczywistością, w której trwający konflikt dąży do stworzenia ludzi niepotrafiących myśleć.

Bo tylko z bandą baranów można zrobić, co się chce. Zamiast człowieka, wychowuje się barana. [...] Na wszystko dać mu odpowiedź gotową i łatwostrawną, [...] Uprzedzać pytanie odpowiedzią. Odpowiedź redagować tak jasno, żeby przypadkiem nie przyszło mu na myśl podać jej w wątpliwość. Bo wątplenie budzi myśli¹¹.

W wyniku „tumanienia” człowiek nie umie redagować odpowiedzi, a podanego rozwiązania nie poddaje w wątpliwość, umie jedynie zrozumieć obrazek. Dlatego ludzkość zmienia się w „jakiś ocean gnoju, zraszany perfumami, w którym kąpie się wielki dom obłąkanych, jakim jest tak zwana ludzkość”¹². Człowiek stracił cechy, które według pisarza określają

⁸ A. Bobkowski, *Szkice piórkiem*, Warszawa 2014, s. 189.

⁹ Zob. T. Cyz, *Orfeusz, diabeł, śmierć*, „Zeszyty Literackie” 2009, nr 3, s. 147.

¹⁰ A. Bobkowski, dz. cyt., s. 189.

¹¹ Tamże, s. 412-413.

¹² Tamże, s. 464. J. Tomkowski zauważa: „W dzisiejszych czasach głos pisarza nie jest już

jego człowieczeństwo, dlatego można już mówić tylko o „tak zwanej ludzkości”¹³. Co więc musi robić indywidualny, konkretny człowiek?

Poszczególne człowiek, z resztkami mózgu w czaszce, musi się bronić, żeby nie zakichać się na śmierć i nie oszaleć. Największą troską każdego powinno być w tej chwili nie to, żeby wyjść jako tako cało z tej zawieruchy, ale żeby wyjść z resztkami przytomności. To będzie najtrudniejsze¹⁴.

Ale nie wszyscy poddają się procesowi „zabicia myśli”, poszczególni ludzie muszą się bronić, żeby nie oszaleć. Jedynym sposobem, żeby wyjść z resztkami przytomności to dostrzegać tę zawieruchę. „Prawdziwy pisarz to nie ten, który dobrze pisze – to ten, który najlepiej dostrzega”¹⁵. Prawdziwy pisarz to wrażliwy obserwator świata, który nie tylko zauważa otaczającą nas rzeczywistość w wymiarze makro, ale i drobne elementy w niej ukryte¹⁶. Zdaniem Bobkowskiego o zdolnościach autora świadczy to, jak wiele dostrzega, a nie jak „dobrze” pisze.

Orfeusz w piekle XX wieku Józefa Wittlina to autoportret „mimo woli malowany na raty, kawałkami, bez jednolitego planu i bez lustra”¹⁷ i eseistyczne *opus magnum* artysty, wydany w Paryżu w 1963 roku (w Polsce dopiero w 2000 roku). Zapisuje w nim swoje rozmyślenia na temat kryzysu wartości moralnych, egzystencjalnych i kulturowych, analizuje doświadczenia śmierci i zagadnienie powinności pisarzy. Eseista opisuje świat naznaczony przez zło i brutalność wojny, wobec których nosi w sobie moralną niezgodę. Paradoksalnie, okrucieństwa wojny potrafi przedstawić również w humorystyczny sposób¹⁸:

mową proroka ani wezwaniem przewodnika zwracającego zbłąkanych z ich krętych (a nieraz) pokrętnych dróg. Ale wiedza Bobkowskiego odebrałaby zapewne racje bytu pewnym rozpaczliwym (i dość naiwnym) próbom usprawiedliwienia nietrafnych wyborów” (J. Tomkowski, dz. cyt., s. 97).

¹³ Podobnie jak w powieści Riordana: „miliony dusz włączają się bez celu, usiłując przypomnieć sobie, kim były. Wiesz, dlaczego tak kończą? Ponieważ za życia nigdy nie opowiedziały się po żadnej stronie. Nigdy nie powiedziały niczego głośno, a więc nigdy nie zostały usłyszane. Twój głos jest twoją tożsamością” (R. Riordan, *Krew Olimpu*, Kraków 2014, s. 267).

¹⁴ A. Bobkowski, dz. cyt., s. 464.

¹⁵ Tamże, s. 527.

¹⁶ „Wydaje się bowiem, iż dla Bobkowskiego zachodzi zależność następująca: im bardziej kolorowa jest rzeczywistość, tym jest ona piękniejsza, tym mocniejsza rozkosz obserwatora, tym usilniej będzie on ową różnorodność świata starał się uchwycić i oddać swym piórem” (M. Urbanowski, *Czytanie Bobkowskiego*, Lublin 2013, s. 122).

¹⁷ J. Wittlin, *Orfeusz w piekle XX wieku*, Kraków 2000, s. 7 (*Przedmowa*). Dalej cytowane z podaniem w nawiasie tytułu szkicu.

¹⁸ R. Riordan wyjaśnia: „Najlepszym, co mógł zrobić, było trzymać się starej zasady: *Idź do*

Prawdopodobnie kiedyś w przyszłości, gdy wyczerpią się aktualne dziś motywy wojen narodowościowych, handlowych i rewolucji klasowych, świat przeżyje jeszcze wojny ludzi łysych z owłosionymi, blondynów z brunetami. Potem znowu bruneci i blondyni zawrą przymierze, aby społeczeństwem rzucić się na rudyh¹⁹.

Źródła zła Józef Wittlin doszukuje się w błahych przyczynach, wręcz absurdalnych, które tworzą zrujnowane ludzkie sumienia. Ofiarami w tej wojnie nie są jedynie polegli, ale też ci, którzy oświadczają: „zaczęliśmy miłować świat i istnienie; kazano nam do tego strzelać. Pierwszy granat, który padł, trafił w nasze serca”, wyznaje „stracone pokolenie”²⁰. To pokolenie ludzi ze „strutym sercem”, zmuszone grzebać braci i wrogów, jak czytamy w *Grzebaniu wroga*²¹.

Był to Poniedziałek Wielkanocny, po okrutnej zimie pierwsze powiewy wiosenne roznosiły trupa woń, wracaliśmy pełni żalu i gniewu, i upokorzenia. Pamiętam te łzy, co staczały się po brodzie mego towarzysza, już dziś pochowanego w tej samej lwowskiej ziemi, gdy z pięściami zaciśniętymi ku niebu wygrażał: „Kochać! Kochać!”²²

W prozie Wittlina²³ „doświadczenie historyczne XX wieku równa się wizycie w piekle tu na ziemi”²⁴, pisarz mówiąc o śmierci nie chce jej schlebować, ale ją przewyciężyć. Jan Stur, „towarzysz” pisarza, w swoich pełnych żalu słowach żąda zmiany granic ludzkiego sumienia, tworzenia miłości, a nie wojny²⁵. Na ten apel odpowiadają poeci, którzy chcą naprawiać świat.

Prawie każdy poeta, poza innymi zajęciami, ma zwyczaj poprawiania świata. Każdy w inny sposób. Całe nieszczęście jest w tym, że mamy tylko jeden świat do naprawy, a naprawców niezliczoną ilość. I dlatego zawsze

przodu. Nie daj się zatrzymać. Nie myśl o tym, co złe. Uśmiechaj się i żartuj, nawet jeśli nie jest ci do śmiechu. Zwłaszcza kiedy nie jest ci do śmiechu” (R. Riordan, dz. cyt., s. 90).

¹⁹ J. Wittlin, dz. cyt., s. 26 (*Wojna, pokój i dusza poety*).

²⁰ Por. E. M. Remarque, *Na zachodzie bez zmian*, Warszawa 1930, s. 66.

²¹ Zob. K. Szewczyk-Haake, *Moralna strona ludzkiego bytu. O twórczości Józefa Wittlina*, Kraków-Warszawa 2019, s. 86-92.

²² J. Wittlin, dz. cyt., s. 79-80 (*Ze wspomnień byłego pacyfisty*).

²³ Wittlin wspomina często (przekazywane przez mieszkańców Florencji) słowa Dantego: „Oto jest człowiek, który za życia był w piekle” (J. Wittlin, dz. cyt., s. 87 – *Ze wspomnień byłego pacyfisty*).

²⁴ M. Jaworski, *Nowoczesny Orfeusz. Interpretacje mitu w literaturze polskiej XX-XXI wieku*, Warszawa 2017, s. 198.

²⁵ Wezwanie Wittlina podjęte potem, w latach sześćdziesiątych, przez młodych – zob. J. Zieliński, *Zagadka życia – młodość*, w: J. Wittlin, *Orfeusz w piekle XX wieku*, Kraków 2000, s. 715.

ten świat jest nieuleczalnie chory²⁶.

Niestety, naprawa świata nie jest łatwym zadaniem: każdy poeta ma inną wizję „szczęśliwego” świata, dlatego Wittlin ironicznie mówi, że świat jest tylko jeden, a chętnych do naprawiania jest wielu. Jakie zatem powinno być dzieło, które dokona przemiany świata, kim powinien być pisarz? „Jeśli dzieło literackie istotnie ukazuje twarz autora, niechże to będzie jego prawdziwa twarz, a nie gęba zniekształcona grymasem pychy, próżności lub samoubóstwienia”²⁷. Ukazane w dziełach literackich twarze autorów powinny być prawdziwe, pozbawione pychy, nie powinny być „gębą”. To właśnie przedstawienie jest narzędziem naprawy świata i od jego prostoty zależy, czy będziemy dalej oglądać krążące nad nami wojskowe samoloty. Wittlin dostrzega wojnę: „nad wieżami katedry krążą aeroplany wojskowe”²⁸, co nie przeszkadza mu pić herbatę w angielskiej herbaciarni oraz podziwiać piękno katedry z rzeźbami Sądu Ostatecznego.

Jak będzie wyglądał Sędzia, który policzy nasze cnoty i zbrodnie, pomści nasze krzywdy i wynagrodzi sprawiedliwych? Czy tu mamy Nań czekać, w tej herbaciarni, czy wrócić tam, skąd przyszliśmy? [...] Kamienni aniołowie mają skrzydła, żywi ludzie mają tylko aeroplany. Uciekajmy stąd²⁹.

Co oznacza dla Wittlina „ucieczka”, skąd i przed czym uciekamy? Człowiek powinien uciec z piekła wojny³⁰, wydaje się, że jedynym ocaleniem jest świat kultury, sztuki, literatury. Nie ocala nas samoloty, lecz duchowe piękno³¹, symbolizowane w eseju przez przestrzeń katedry.

Pisarz, w swoim powołaniu, musi stać się Orfeuszem, który opisuje (zapisuje) okrucieństwo wojny, ale też dokonuje próby przezwyciężenia zła i śmierci wokół siebie. Nie jest to łatwe zadanie: „Myśmy [...] za życia byli w piekle, ale po powrocie z niego zachowujemy się tak, jakbyśmy byli w ka-

²⁶ J. Wittlin, dz. cyt., s. 22 (*Wojna, pokój i dusza poety*).

²⁷ J. Wittlin, dz. cyt., s. 711 (*Pisma pośmiertne*).

²⁸ J. Wittlin, dz. cyt., s. 221 (*Z walizy francuskiej*).

²⁹ Tamże.

³⁰ Uciekamy od świata, w którym: „Nic – tylko płacz i żal, i mrok, i niewiadomość, i zatrała! Takież to świat! Niedobry świat! Czemuż innego nie ma świata?” (B. Leśmian, *Dziewczyna*, w: tegoż, *Wybór poezji*, Poznań 2018, s. 159).

³¹ „Uwrażliwienie na duchowy wymiar świata, razem z wrażliwością estetyczną, pozwala podróżnikowi głębiej i intensywniej odczuć swą obecność w nowych realiach” (M. Kopczyk, *Petroniusz i chrześcijaństwo. Wokół problematyki religijnej w pismach Andrzeja Bobkowskiego*, w: M. Urbanowski, *Czytanie Bobkowskiego*, Lublin 2013, s. 29).

barecie”³². Człowiek za życia był w piekle, piekle wojny, zła, nienawiści drugiego człowieka, ale stara się być nadal Orfeuszem. Przejmująco opisuje taką gorzko-ironiczną próbę Tomasz Cyz:

Oto Orfeusz stoi na estradzie jak postać z kabaretu, patrząc widzom-słuchaczom prosto w oczy i próbując ich zabawić, zagadać, ni to rozśmieszyć, ni to zabić czas. „Spójrzcie na mnie – zaczyna – czy wyglądam na człowieka, który wrócił ze świata podziemnego?” I po chwili: „Widzicie? Nie, nie widzicie. Nie widzicie nic, bo też nie mam nic do obejrzenia. Koniec, nie ma i już”³³.

Szkice Wittlina i Bobkowskiego nie unikają tematyki „piekła XX wieku”, ale też nie dążą w stronę wzniesłego pocieszenia. Cechuje je natomiast przekonanie, że warto być Orfeuszem, który pomimo trudnych czasów śpiewa.

2. Mówiąc serio

Czas wojny nie zwalnia pisarza z obowiązku definiowania człowieka, stawiania pytań o sens życia. W esejach Andrzeja Bobkowskiego „tylko człowiek to nie fikcja – wszystko inne jest fikcją”³⁴. Człowiek powinien być jak biała kartka papieru, na której jest miejsce na wszystko. Niestety, ludzie bardzo szybko stają się zeszytem kratkowanym, liniowanym albo książką buchalteryjną. Piszą „siebie” tylko w jeden obłudny, zakłamany sposób. Według Bobkowskiego tzw. rozsądek jest najbardziej zakłamanym kątem duszy człowieka³⁵. Autor *Skiców piórkiem* zastanawia się nad ludzkim żywotem.

Czym jest nasze życie? Nawijaniem na kawałek tekturki krótkich kawałków nitki bez możliwości powiązania ich ze sobą. [...] To nie jest życie – to ciągła tymczasowość życia motyla i dlatego w charakterze naszym jest może tyle cech przypominających tego owada. Jakim cudem mamy być mrówkami?...³⁶.

Bobkowski zauważa antynomię pomiędzy chwilowością ludzkiego istnienia a wiecznością Boga, który powołuje człowieka do szczęścia. Pomimo wojny szczęście jest możliwe, kiedy czujemy się „dziełem” Boga. War-

³² J. Wittlin, dz. cyt., s. 87 (*Ze wspomnień byłego pacyfisty*).

³³ T. Cyz, dz. cyt., s. 145.

³⁴ A. Bobkowski, dz. cyt., s. 522.

³⁵ Zob. tamże, s. 55.

³⁶ Tamże, s. 231.

to zatem wierzyć, ponieważ dzięki wierze zyskujemy nadzieję na lepszy świat, w którym nie będzie okrucieństwa i zła. Tak postawa jest potrzebna zwłaszcza podczas wojny³⁷.

Kiedyż kocha się Boga bardziej, jeżeli nie w tych momentach, gdy człowiek czuje się „tak” jego dziełem? (...) W tych krótkich chwilach modłę się nie myślą, nie słowami, lecz całym sobą. Czują życie³⁸.

Z kolei dla Józefa Wittlina obowiązkiem poety, który stał się poetą wojny, jest ocalenie w człowieku jego człowieczeństwa³⁹. Wielu poetów nieświadomie zdołało ocalić ziarno wiary Chrystusowej, „umieli przedrzeć się przez gąszcz tysiącznych sideł i samotrzasków czyhających na nich wśród dżungli powikłanej ludzkiej natury, wysoko unosząc w swych rękach załknione serce człowieka”⁴⁰. Dla autora *Orfeusza w piekle XX wieku* „świat zawsze wygląda tak, jak nam go przedstawiają wielcy poeci, a nie – reporterzy. Jakim go widzieli El Greco, Rembrandt, Cézanne, a nie – fotografowie”⁴¹. Jednym z największych kalectw człowieka jest ślepotą duszy; przyczyną tego wewnętrznego piekła, które rodzi zbrodnie, jest brak wyobraźni: „gdybyśmy na widok głodnego i zmarzniętego umieli zawsze siebie wyobrazić na jego miejscu, może nie byłoby między nami głodujących i marznących”⁴². Wittlin w tych słowach poniekąd wzywa do czynienia „uczynków miłosierdzia”. Praktykowanie dobra sprawia, że człowiek staje się bardziej ludzki, i o tym powinien przypominać pisarz. Niestety, często zamiast wezwania do dobroci, współcześni twórcy uznają za najwyższą wartość jałową wiedzę:

Ciągle jeszcze pokutuje zasada, według której pisarz obowiązany jest być rabinem i posiadać w zanadrzu gotowe odpowiedzi na wszystkie pytania, którymi zasypuje go życie prywatne i społeczne. Nie rozumie się u nas

³⁷ „Boże, odlatujący w obce dla nas strony, Powstrzymaj odlot swój – i tul z płaczem do piersi ten wiecznie krzywdzony, Wierzący w Ciebie gnój!” (B. Leśmian, *Do siostry*, w: tegoż, *Wybór poezji*, s. 216).

³⁸ A. Bobkowski, dz. cyt., s. 444.

³⁹ I dodanie otuchy przerażonym, jak u Remarque'a: „Ziemia dla nikogo nie znaczy tyle co dla żołnierza. Kiedy przyciska się do niej, długo, gwałtownie, kiedy głęboko, twarzą i członkami, zagrzebuje się w nią w śmiertelnej trwodze ognia, wtedy jest ona jedynym jego przyjacielem, jego bratem, jego matką; jęcząc powierza jej swój lęk, krzyczy w jej milczeniu i w jej schron, ona go przyjmuje i znów zwalnia na nowe dziesięć sekund biegu i życia, po czym chwyta go z powrotem, niekiedy na zawsze” (E. M. Remarque, dz. cyt., s. 41-42).

⁴⁰ J. Wittlin, dz. cyt., s. 20 (*Wojna, pokój i dusza poety*).

⁴¹ J. Wittlin, dz. cyt., s. 591 (*Uwagi o Panu Tadeuszu*).

⁴² J. Wittlin, dz. cyt., s. 97 (*Obowiązek sytych*).

jeszcze tego, że sformułowanie i postawienie wielkiego znaku zapytania jest produktywniejsze od wynajdywania odpowiedzi prawie zawsze przekreślanych przez życie. Odpowiedzi, zwłaszcza ogłaszane w tonie proroczym, mogą być mylne, pytania zaś przeważnie bywają trafne⁴³.

Według Wittlina pisarz nie powinien ponad moralnością stawiać wartości estetycznej oraz chęci odniesienia sukcesu. „W wypadkach, kiedy narody się mordują, a światu grozi zagłada [...] zachwycający się pożarem esteci mają wartość śpiewających Neronów”⁴⁴. Co prawda Zimand pisze, że „kultura jest sprawą zbiorowości i poza zbiorowością nie istnieje”⁴⁵, jednak zdaniem Wittlina na każdym artyście spoczywa odpowiedzialność za duchowe dobro całych społeczeństw.

Warto popatrzeć na muzyczne interpretacje mitu, w którym uzbrojony w harfę Orfeusz urzeka swoją grą. Za jego melodią podążył Christoph Willibald Gluck i zainspirowany antyczną opowieścią skomponował operę *Orfeusz i Eurydyka*, która składa hołd zakochanym⁴⁶. Natomiast Jacques Offenbach w swojej operetce *Orfeusz w piekle* pozostaje niewzruszony żalostną melodią półboskiego śpiewaka, parodiuje mit o Orfeuszu i miłości silniejszej niż śmierć. Okazuje się, że sztuka Offenbacha została znakomicie przyjęta, a bilety na nią wciąż się wyprzedawały. Publiczność wybrała utwór wyśmiewający wartości moralne. Nieświadomie widzowie stali się bohaterami sztuki i tak jak Orfeusz podjęli tragiczną decyzję, dlatego że nie mogli oprzeć się pokusie uległości wobec zmysłów. Taki wybór dla półboskiego śpiewaka oznaczał śmierć ukochanej, a dla rozbawionego widza radosny, piekielny galop⁴⁷. Reasumując, Andrzej Bobkowski i Józef Wittlin reprezentowali postawę „naocznych świadków”⁴⁸ nie tylko okrucieństwa czasów wojny, ale i upadku ludzkiej kultury.

⁴³ J. Wittlin, dz. cyt., s. 90 (*Ze wspomnień byłego pacyfisty*).

⁴⁴ J. Wittlin, dz. cyt., s. 22 (*Wojna, pokój i dusza poety*).

⁴⁵ R. Zimand, dz. cyt., s. 555.

⁴⁶ Utwór kończy się przywróceniem życia Eurydyce przez Amora – zgodnie z tendencją czasów Glucka zmieniono zakończenie.

⁴⁷ *Galop infernal* z II aktu. Offenbach nie nazwał go kankanem, bo też taniec ten niewiele ma wspólnego z algierskim tańcem prezentowanym w tym czasie w Moulin Rouge, jest to raczej szaleńczy i żywiołowy galop mężczyzn i kobiet (L. Kydryński, *Offenbach*, Warszawa 1999, s. 87).

⁴⁸ M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000, s. 15.

3. Harfa i żmija

Eseje Wittlina zawierają pesymistyczną ocenę współczesnego pisarza: „Dzisiejszy Orfeusz nie ma już tej mocy. Nie potrafi nawet poskromić dzikiej bestii zamkniętej w klatce ludzkiego serca”⁴⁹. Podobnie twierdzi Bobkowski: „Ze współczesnego życia znikła korespondencja, a w ślad za nią, lub może równocześnie, sztuka rozmowy. Ludzie przestali być czuli na sposób i formę porozumiewania się zarówno pismem, jak i słowem”⁵⁰. Upadek moralności i wartości wyższych skutkuje człowiekiem prymitywnym, który szuka kwestii spornych, hoduje w sobie nienawiść, dąży do dominacji. Orfeusz w wersji Bobkowskiego i Wittlina zostaje wyparty przez bezmyślnego osobnika, który nie ma serca, nie umie rozmawiać z drugim człowiekiem i pozbawiony jest czułości.

Co wart jest dzień, w którym ani przez chwilę nie można pomyśleć lub móc całkiem nie myśleć. Życie coraz to bardziej zamienia nas na istoty myślące do połowy, operujące strzępami, na myślących gałganiarzy. (...) Człowiek mający coś swojego nie może stać się termitem, nie może stać się kółkiem w bezdusznej maszynie kolektynu⁵¹.

Przyszłość Orfeusza (tzn. pisarza, jak Bobkowski i Wittlin) nie jawi się zbyt optymistycznie. Polski pisarz-emigrant doświadcza niezrozumienia, samotności i biedy. Zamiast roli wieszczki narodowego polski Orfeusz zmienia się w Kasandrę wieszczącą nieubłaganą tragedię. Jedyną przyszłością pisarza-Orfeusza jest oczekiwanie na śmierć. Straszliwy los ludów i narodów (unicestwienie w czasie wojny) dopełnia się w indywidualnej historii poetów i pisarzy. Bobkowski wyznaje: „Chcę mieć prawo zdechnąć z głodu, jeżeli sobie nie dam rady. I żyć – na litość boską, żyć trochę tak, jak mnie się podoba”^{52 53}. Jednak istnieje jeszcze gorsza możliwość: śmierć podwójna, polegająca na tym, że do śmierci biologicznej pisarza dołącza się specyficzny wyrok, zapomnienie o jego twórczości. To *Totschweigen* – pisarz skazany jest na śmierć przez przemilczenie. Doskonale przedstawia

⁴⁹ J. Wittlin, dz. cyt., s. 428 (*Orfeusz w piekle XX wieku*).

⁵⁰ A. Bobkowski, dz. cyt., s. 448.

⁵¹ Tamże, s. 428-429.

⁵² Niestety, sytuacja emigrantów nie zmienia się, osiem lat później Bobkowski pisze: „mogę swobodnie umrzeć z głodu. Pozwolą mi. I to jest najwspanialsze uczucie. *Live and let die*” (A. Bobkowski, *Na tyłach* w tomie *Coco de Oro*, s. 77; pierwodruk „Kultura” 1949, nr 17/18).

⁵³ A. Bobkowski, dz. cyt., s. 418.

to R. Zimand:

Nie wróżę Bobkowskiemu uznania w dającej się przewidzieć przyszłości. Gdybyż przynajmniej istniał klan „wtajemniczony”, wąskie grono wyznawców. Choćby tak, jak istnieje klan „tolkienistów”, czy jak niegdyś istniał klan wielbicieli *Pod wulkanem*. Mimo snobizmu, takie nieformalne grupy bywają bardzo dla kultury pożyteczne. Ale nie, nawet tego nie ma. Co drugi krytyk jest z Gombrowiczem na ty, a o Bobkowskim nie wspomni nikt. Totschweigen⁵⁴.

Większość emigracyjnych twórców doświadczyła takiej śmierci przez przemilczenie. I znowu podwójnie: nie publikowani w kraju (objęci zakazem cenzury politycznej) oraz niezrozumiani i odrzuceni w „nowej” ojczyźnie. Wobec stygmatu śmierci (nieustannie obecnej w czasie wojny) twórcy przyjmują trzy strategie:

Bywają poeci, którzy schlebiają śmierci niby jakiejś urodziwej kobiecie, sławią jej wdzięki i doszukują się w niej głębszego sensu życia. Inni żonglują śmiercią tak lekko jak piłką, kokieteryjnie się jej przymilają, stawiając dla niej całe ludzkie życie na jedną kartę. Ale są i tacy, którzy nienawidzą śmierci, boją się jej i nie mogą znieść jej szpetoty⁵⁵.

Pomimo to polscy Orfeusze pozostają wierni do końca swojej misji, jak chociażby przyjaciel Józefa Wittlina:

Nie tylko żył poezją, skonał również na jej łonie. Pewien katolik zapytał mnie, czy to prawda, że Fiszer, który uchodził za ateusza, przyjął przed śmiercią ostatnie sakramenty. – Nie wiem – odparłem – czy przyjął Święte Sakramenty Kościoła, ale wiem na pewno, że przyjął sakramenty świeckie. Albowiem w agonii szeptał wiersze. Zmarł opatrzony Poezją, która niekiedy też zbawia ludzkie dusze⁵⁶.

Warto przywołać opinię Wittlina, tworzącego niejako kategorię pisarzy „pośmiertnych”, którzy jak Orfeusz – pomimo doświadczenia tragiczności – nie przestają pisać. Jak czytamy w *Pismach pośmiertnych* pisarza ogarnia fascynacja śmiercią⁵⁷, którą pragnie przewyciężyć:

Wszystkie sprawy życia rozpatruje on już z perspektywy przemijalności, ocenia je na podstawie tego, co z tych spraw może się ostać. Blask śmierci, wciąż dojrzewającej w nas i zawsze obecnej, niezależnie od tego, co sobie

⁵⁴ R. Zimand, dz. cyt., s. 558

⁵⁵ J. Wittlin, dz. cyt., s. 27 (*Wojna, pokój i dusza poety*).

⁵⁶ J. Wittlin, dz. cyt., s. 544-545 (*O Franciszku Fiszerze*).

⁵⁷ Wittlin opowiada „o rozpaczliwie domagających się uwiecznienia cieniach zgładzonej przeszłości” (M. Jaworski, dz. cyt., s. 206).

wyobrażamy po jej spełnieniu, obdarza artystę niezmaconym spojrzeniem na świat i na jego tajemnicze sprawy⁵⁸.

Sam Wittlin jest człowiekiem urzeczonym śmiercią, przekraczającym niczym Orfeusz granice między tym a tamtym światem i zstępującym do dwudziestowiecznego piekła, a zarazem zafascynowanym życiem⁵⁹. Natomiast Bobkowski był zdania, że jego najświętszym obowiązkiem jest opowiedzieć się po stronie wolności i życia⁶⁰, „obserwacja, której celem było tylko to, co wynika z prawdy i wrażliwości”⁶¹. Warto posłuchać ich refleksji w naszym „nowym wspianiałym świecie” – i warto słuchać Orfeusza⁶².

Orfeusz w kierowanym do nas „śpiewie”, przedstawia niepokojący portret intelektualisty, zamkniętego w trójkącie Romana Zimanda (sporządzonym w posłowie do *Szkiców piórkiem*), którego boki stanowią wrażliwy humorysta, niestrudzony erudyta i antymistyczny samotnik. Andrzej Bobkowski i Józef Wittlin reprezentują Polskę na emigracji⁶³ (pomimo przebywania w „nowej” ojczyźnie pisali jedynie w języku polskim), stają w obronie moralności, człowieczeństwa i życia, są więc ambasadorami kultury (i „Kultury”). Dziś, my także jesteśmy ambasadorami kultury, podążajmy więc wraz z Bobkowskim i Wittlinem za brzmieniem harfy Orfeusza.

Przygotowując niniejsze opracowanie, spotkałam się z opinią, iż warto byłoby świat Bobkowskiego i Wittlina, pisarzy paryskiej „Kultury”, zestawić z innym „amerykańskim” emigrantem, Witoldem Gombrowiczem. Takie rozwiązanie uważam jednak za niefortunne, już korzystniejsze byłoby porównanie pisarzy emigracyjnych z prozaikami, którzy tworzyli w ojczyźnie, np. z prozą Jarosława Iwaszkiewicza. A dla bardziej ambitnych badaczy: porównanie pisarzy europejskich, którzy jak Bobkowski i Wittlin wyjechali na kontynent amerykański, oraz autorów z Ameryki Łacińskiej, którzy przybyli do Europy, by szukać „lepszego życia” w Europie (proza iberoamerykańska).

⁵⁸ J. Wittlin, dz. cyt., s. 708-709 (*Pisma pośmiertne*).

⁵⁹ Zob. J. Zieliński, dz. cyt., s. 713.

⁶⁰ Zob. J. Tomkowski, dz. cyt., s. 96.

⁶¹ J. Trznadel, *Spojrzenie na Eurydykę*, Kraków 2003, s. 202.

⁶² „Orfeusz pozwala na krótko wyłączyć rozum tak, jak się wyłącza elektryczność, pozwala nam, uwięzionym w przestrzeni, odpocząć w czasie. Chętnie gasimy to wątle, ach, jakże wątle światelko rozumu, które oświeca nasze ciemne codzienne sprawy, wyłączamy zmysł wzroku, zamykamy oczy, podważając tak wrażliwość uszu. Jest noc, jest cisza, słuchajmy Orfeusza” (J. Wittlin, dz. cyt., s. 429 – *Orfeusz w piekle XX wieku*).

⁶³ Bobkowski „nie odcinał się pochopnie od Polski, próbował druku już zaraz po wojnie i nieco później. Przykładem publikacje (fragmenty w „Tygodniku Powszechnym”, „Twórczości”); J. Trznadel, dz. cyt., s. 202.

Streszczenie

Czas II wojny światowej zmusił pisarzy (niczym mitycznego Orfeusza) do powtórnego zejścia do piekła. Tym razem ich obowiązkiem stał się opis świata przepełnionego cierpieniem. Polscy pisarze-emigranci, Andrzej Bobkowski („Szkice piórkiem”) oraz Józef Wittlin („Orfeusz piekle XX wieku”), wcielają się w mitycznego, tragicznego herosa. Opisują okrucieństwo swoich czasów, trudy emigracji, ale również rolę intelektualisty w czasach upadku wartości. Ich wersja Orfeusza przedstawia potrójny portret intelektualisty, który tworzą *wrażliwy humorysta, niestrudzony erudyta i antymistyczny samotnik*. Andrzej Bobkowski i Józef Wittlin nie tylko dobrze reprezentują kulturę polską na emigracji, ale stają w obronie moralności, człowieczeństwa i życia, czego tak bardzo potrzebuje współczesny świat.

Słowa kluczowe: *Orfeusz, Andrzej Bobkowski, Józef Wittlin, intelektualista.*

Orpheus on a bicycle

An un(-)helpful portrait of an intellectual based on Andrzej Bobkowski’s “Pen Sketches” and Józef Wittlin’s “Orpheus in 20th Century Hell”

Summary

The time of World War II forced writers (like the mythical Orpheus) to go down into hell again. This time it became their duty to describe a world full of suffering. Polish immigrant writers Andrzej Bobkowski (“Szkice piórkiem”) and Józef Wittlin (“Orfeusz w piekle XX wieku”), play the role of a mythical, tragic hero. They describe the cruelty of their times, the hardships of emigration, but also the role of the intellectual in times of decline in values. Their version of Orpheus presents a triple portrait of an intellectual who is made up of a sensitive humorist, a tireless erudite and an antimistic loner. Andrzej Bobkowski and Józef Wittlin not only represent Polish culture in exile well, but also stand up for morality, humanity and life, which the modern world needs so much.

Keywords: *Orpheus, Andrzej Bobkowski, Józef Wittlin, intellectual.*

Bibliografia

- Bobkowski A., *Szkice piórkiem*, Warszawa 2011.
- Wittlin J., *Orfeusz w piekle XX wieku*, Kraków 2000.
- Buntownik – Cyklista – Kosmopolak. O Andrzej Bobkowskim i jego twórczości, red. J. Klejnocki, A. S. Kowalczyk, Warszawa 2011.
- Czerwińska M., *Autobiograficzny trójkąt świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000.
- Cyz T., *Orfeusz, diabeł, śmierć*, „Zeszyty Literackie” 2009, nr 3, s. 145-147.
- Jaworski M., *Nowoczesny Orfeusz. Interpretacje mitu w literaturze polskiej XX-XXI wieku*, Warszawa 2017.
- Szewczyk-Haake K., *Moralna strona ludzkiego bytu. O twórczości Józefa Wittlina*, Kraków-Warszawa 2019.
- Tomkowski J., *Sporne postacie polskiej literatury współczesnej: następne pokolenie*, Warszawa 1995.
- Trznadel J., *Spojrzenie na Eurydykę*, Kraków 2003.
- Urbanowski M., *Czytanie Bobkowskiego*, Lublin 2013.
- Zieliński J., *Zagadka życia – młodość*, w: J. Wittlin, *Orfeusz w piekle XX wieku*, Kraków 2000.
- Zimand R., *Wojna i spokój*, w: A. Bobkowski, *Szkice piórkiem*, Warszawa 2011.
- Kydryński L., *Offenbach*, Warszawa 1999.
- Leśmian B., *Wybór poezji*, Poznań 2018.
- Remarque E. M., *Na zachodzie bez zmian*, Warszawa 1930.
- Rilke R. M., *Poezje*, Warszawa 1983.
- Riordan R., *Krew Olimpu*, Kraków 2014.